

BARBARA A. MARKIEWICZ  
Uniwersytet Warszawski

## Czy w polityce jest miejsce na prawdę?

Sama struktura pracy Doroty Sepczyńskiej wskazuje na pogłębioną metodologiczną świadomość autorki. Zaświadcza o tym między innymi bardzo interesująco opracowana typologia modeli powiązania prawdy i polityki, jaką wydobywa ona z różnych koncepcji filozofii polityki. Nie sięgając nawet do zawartych we *Wprowadzeniu* wyjaśnień, rzuca się w oczy spójność zastosowanych metod badawczych. Określenie celu badań pozwoliło jej uporządkować bardzo obszerny materiał źródłowy. Dotyczy to także wewnętrznej treści poszczególnych rozdziałów, które zawierają krótki biogram danego filozofa, rekonstrukcję poglądów na temat filozofii polityki, samej polityki, statusu prawdy w polityce, uzasadnienia ważnej tezy dotyczącej pozycji i roli prawdy w polityce, czy rozumu w polityce. W pewien sposób te wyodrębnione elementy stają się autonomicznymi całościami, które sama autorka traktuje jako osobne klocki, które można teraz dowolnie poukładać. Jak twierdzi: „W zależności od tego, co kogo interesuje w danym momencie, można czytać poszczególne części w dowolnej kolejności. Mogą zatem sięgnąć do niej czytelnicy zainteresowani różnymi sporami w ramach tej dziedziny wiedzy” (s. 15). Podstawą badań autorki pozostają teksty źródłowe i najważniejsze pozycje z literatury pomocniczej. Doceniam trafny wybór tej ostatniej. Jako podstawową metodę badawczą takiego materiału przyjmuje autorka analiza tekstów źródłowych i analizę porównawczą.

Nie da się jednak ukryć, iż sposób podejścia prezentowany przez nią, szczególnie w odniesieniu do tekstów źródłowych, jest dość apodyktyczny. Jak stwierdza, to: „interpretator pyta”. Nie zauważa przy tym, iż w takiej sytuacji interpretator dostaje odpowiedzi tylko na takie pytania, jakie zostają postawione. W ten sposób nie można liczyć na niespodziewane odkrycia w dobrze nawet znanych tekstach, czy intelektualne zaskoczenie jakie wyniknąć może z konfrontacji tekstów filozofów, którzy, jak sądzimy, niczym już nas zaskoczyć nie mogą.

Na wstępie przedstawia autorka cel swojej pracy, filozoficzne założenia i zastosowaną metodologię. Cel pracy został przez nią zasygnalizowany także w tytule książki. Jest nim przedstawienie problematycznego statusu prawdy w polityce na podstawie twórczości trzech najwybitniejszych, jej zdaniem, współczesnych filozofów polityki, za których uznała Leo Straussa, Johna Rawlsa i Jürgena Habermasa. Przyjmując historyczną zmienność rozważań dotyczących prawdy i polityki, na plan pierwszy wysuwa hipotezę, zgodnie z którą obok słabego i mocnego statusu prawdy w polityce dominuje, jak go nazywa, „problematyczny status prawdy”. Tę podstawową hipotezę uzupełniają w pracy trzy hipotezy szczegółowe. Według pierwszej zakładany status prawdy w polityce nie ma związku z określoną refleksją filozoficzną. Zgodnie z drugą konkretna forma statusu prawdy w polityce przekłada się na ocenę znaczenia prawdy w polityce, uznanie, czy prawda ma siłę wyzwalającą, czy zniewalającą. Trzecia zaś z tych hipotez przyjmuje, iż przedstawiciele problematycznej koncepcji prawdy pozostają w sporze dotyczącym formy najlepszego ustroju. W ten sposób autorka tworzy szkielet konstrukcyjny, na którym nabudowuje analizy badanych przez siebie koncepcji.

Swoje uwagi krytyczne, komentarze i wnioski autorka przenosi do zakończenia. Jako wniosek pierwszy, który według niej potwierdza przyjęte we *Wprowadzeniu* hipotezy badawcze, pojawia się stwierdzenie, iż zgodnie z jej opinią: „teoria wszystkich bohaterów niniejszej książki wpisuje się w koncept problematycznego statusu prawdy w polityce, lecz ta problematyczność w każdym z konkretnych przypadków ma nieco inne oblicze” (s. 230). Przy czym przeprowadzone badania pozwalają, jak sądzi, uznać, iż są to koncepcje realistyczne (szczególnie Rawlsa i Habermasa) ponieważ, jej zdaniem: „zwracają się ku wspólnemu uznaniu rzeczywistości danej zmysłowo i przekonaniom, które były w stanie zwycięsko przejść próbę dotychczasowych doświadczeń” (s. 241). Na tej podstawie stwierdza także, iż we współczesnej filozofii polityki silnym wątkiem jest „wiara w rozum i zdrowy rozsądek, stwierdzenie istnienia czegoś poza interpretacją” (s. 241).

Wniosek drugi jest następujący: mimo różnic, jakie należy uwzględnić przy rozważaniu koncepcji Straussa, Rawlsa i Habermasa (historycznych, kulturowych i ideowych a także szczegółowych konstatacji i zaleceń), ich teorie filozoficzne należy wpisać w model problematycznego statusu prawdy w polityce. W ten sposób uznaje, iż aksjologiczny sposób rozumienia statusu prawdy w polityce przebiega w poprzek podziałów funkcjonujących w ramach filozofii polityki. Dlatego właśnie może łączyć w poglądach na miejsce i funkcje prawdy, na przykład konserwatyście, za jakiego uważa Straussa, z liberałem politycznym (Rawls) oraz liberałem republikańskim (Habermas), czyli według niej: „zwolennika filozofii klasycznej, jak i pokantowskiej, adherenta teorii teologicznej i etyki deontologicznej, stronnika filozofii metafizycznej, filozofii polityki *sensu stricto* i filozofii lingwistycznej, kogoś zainteresowanego polityką w ogóle z kimś, kogo zajmują problemy jej nowożytnego zachodniego wcielenia”.

Wniosek trzeci także, według autorki, potwierdza wstępną hipotezę badawczą. Przeprowadzone w pracy analizy wykazały, jak uważa, że w modelu problematycznego statusu prawdy w polityce, prawda nie łączy się z przemocą i nie uderza w wolność. Jest to możliwe, ponieważ jej zdaniem przy takim ujęciu prawdy w po-

lityce przyjmuje się ideę względnej autonomii prawdy i polityki, czyli odróżnienie prawdy, która może istnieć w porządku politycznym, od tej, która tam nie powinna występować. W ten sposób prawdzie zostaje przyznana rola instrumentalna przy traktowaniu prawdomówności jako cnoty politycznej.

Wniosek czwarty odnosi się do hipotezy wskazującej na połączenie koncepcji prawdy i najlepszego ustroju. Jak pisze Sepczyńska: „Problematyczny status prawdy w polityce może przyjmować rozmaite formy, które mają odmienne implikacje dla życia polityczno-moralnego”, nie łączą się zatem z jedną wizją najlepszego ustroju.

Mimo wysiłków autorki, aby utrzymać jednolity charakter pracy, dzieli się ona wyraźnie, w mojej ocenie, na dwie części. Pierwsza to rozważania metodologiczne i strukturalne (*Wprowadzenie* i zakończenie, czyli *Konkluzje i komentarze*). Druga ma charakter historyczno-analityczny i składają się na nią omówienia filozoficznych koncepcji trzech wybranych przez nią filozofów polityki. I to właśnie ta druga część, a nie, jak deklaruje autorka, pierwsza, stanowi oryginalne osiągnięcie badawcze. Nie zamierzam dyskutować z samym wyborem nazwisk. Jak każdy wybór jest po prostu efektem określonej decyzji. Sepczyńska świetnie sobie radzi z trudnymi tekstami (potwierdzają to także jej inne prace). W umiejętny sposób opracowuje kwestionariusz do swojej interpretacji, wydobywając kwestie, których omówienie pozwala strukturyzować i unormować materiał badawczy. Moje wątpliwości budzą natomiast przyjęte we *Wprowadzeniu* założenia, na których oparte zostały te kwestionariusze. A także dokonane w zakończeniu ich opracowanie i podsumowanie.

Przede wszystkim nie znalazłam w pracy uzasadnienia dla mocnego przekonania autorki odnośnie nadzwyczajnej wagi głównego tematu jej książki, czyli „problematycznego statusu prawdy”. Prawda w polityce, moim zdaniem, zawsze ma status problematyczny, nawet jeśli uwzględniamy jej mocne czy słabe ujęcia. Dlatego również trudno mi się zgodzić, iż właśnie zmierzenie się z tą problematyką jest bardzo odkrywczе i nowatorskie. Być może dlatego nikt się dotąd tym nie zajmował, co podkreśla autorka, bo jeśli nawet jest to kwestia interesująca, to nie ma pierwszorzędного znaczenia. Tym bardziej że w miejsce mocnej argumentacji na potwierdzenie wagi tej problematyki przywołuje swoje własne przekonania, w tym dość naiwnie wyrażoną wiarę w praktyczne znaczenie filozofii polityki. Według niej filozofia przyczynić się powinna do przemiany rzeczywistości, doprowadzając do przemiany w nas samych. A i ta przemiana, jeśli nawet w zamyśle nawiązuje do koncepcji Foucaulta, jawi się także dość niejasno. Według niej filozofia polityki: „ma załążkowo wskazać określone implikacje [modeli stosunku prawdy i polityki — B.M.], dotyczące faktycznej praktyki politycznej współczesnej liberalnej demokracji” (s. 16). Ich przemyślenie powinno zatem wpływać pozytywnie na zmianę tej właśnie praktyki.

W rozprawie, która ma ambicje naukowe, dość ryzykowne są tego rodzaju stwierdzenia, tym bardziej że kieruje je autorka do bardzo szeroko pomyślanego odbiorcy. Jako czytelnika swojej książki wskazuje, oprócz filozofów polityki, także badaczy specjalistów z dowolnej dziedziny zainteresowanych polityką, a tą jak wynika ze sformułowanych przez nią pytań interesują się wszyscy, więc do wszystkich adresowana jest także jej książka. O tego rodzaju popularyzatorskich i dydaktycz-

nych celach, jakie wpisuje w swoją rozprawę autorka, świadczą także pytania, którymi zasypuje czytelnika w zakończeniu: Przytoczmy niektóre z nich: „Czy nasza polityka powinna zwracać uwagę na prawdę? W jakim stopniu? Jaką prawdę?”. Rozbroiła mnie również konkluzja, jaką Sepczyńska kończy serię tego rodzaju pytań: „Z tym, że teraz proponuję, byś to Ty, drogi Czytelniku, uwzględniając refleksje nad prawdą w polityce, sam próbował na nie odpowiedzieć” (s. 279). Nie na miejscu w rozprawie naukowej wydają mi się także dość naiwne retoryczne pytania w stylu: „Czyż tyranów zawsze nie spotyka śmierć z rąk ciemżonych?” (s. 282). No cóż, jak pokazuje historia — nie zawsze. Dość dziwnie brzmi dla mnie także następujące twierdzenie: „Myśliciele, których teorie zostały przeanalizowane w niniejszej książce, wydają się oddzielać prawdy światopoglądowe od ustaleń nauki i prawdziwych stwierdzeń faktów”. Jeśli nadal w zakończeniu „wydaje się” to tylko autorce, to po co był cały ten wysiłek badawczy?

Powyzsze krytyczne uwagi nie miały na celu podważenia naukowej wartości książki Doroty Sepczyńskiej. Zdaję sobie także sprawę, iż niektóre z jej niedociągnięć, o których była mowa, tłumaczyć można młodością autorki, a także związanym z nią entuzjazmem i wiarą w praktyczne skutki własnej intelektualnej działalności. I tego jej szczerze zazdroszczę. Nie podzielam jednak potocznej opinii, wskazującej na istotny związek między prawdą i polityką, która to opinia, jak sądzę, stanowiła najgłębsze założenie podjętych przez nią badań, jako inicjująca jej „przekonanie o ważności” tej problematyki, tak istotne w pracy naukowej. Ponieważ nie nawykłam do wykorzystywania cudzych badań w celu rozwinięcia własnych koncepcji, stąd przedstawię tylko krótkie uzasadnienie mojego stanowiska, bez przywoływania jego kontekstu filozoficznego. Tym bardziej że przy okazji swoich rozważań Sepczyńska prezentuje i omawia szeroki wachlarz różnych ujęć stosunku prawdy i polityki, również w perspektywie historycznej, i nie ma sensu do tego nawiązywać.

Tak więc uważam, iż nie można w sposób właściwy rozważać kwestii stosunku prawdy i polityki w obszarze filozofii polityki, gdyż prawda to pojęcie, które nie należy do tego dyskursu, co w sposób najlepszy wykazała już Hannah Arendt. Inaczej mówiąc: nie jest to pojęcie polityczne, jak na przykład: ustrój, lud, demokracja itp. Przeniesione na teren polityczny pojęcie prawdy ciągnie za sobą wiele założeń, w tym również ontologicznych, epistemologicznych, normatywnych i aksjologicznych, których nie sposób w całości wydobyć i ujawnić w obszarze politycznym. I to właśnie sprawia, że prawda w polityce ma zawsze problematyczny charakter, zaś odwołanie się do niej raczej zaciemnia badania nad polityką niż je ułatwia, tak że ostatecznie pozostają one na poziomie *doxa*, czyli opinii. Jak już kiedyś pisałam, w kwestii prawdy najbliższe jest mi stanowisko, które najlepiej oddaje parafraza znanej myśli Hegla na temat absolutu: „Prawda już jest, jakże inaczej można by jej szukać”. Takie przekonanie wydaje mi się szczególnie ważne w dziedzinie badań naukowych, i to jeszcze w tak wyjątkowym zakresie, jak filozofia polityki. Wynika z niego także, że prawda stanowi raczej środowisko badań niż tylko jedną z dostępnych w nich opcji. Właśnie dlatego, że poruszamy się w środowisku prawdy, możemy wykryć jej różne deformacje, czyli różne odmiany fałszu, kłamstwa, półprawdy, ale także zatajenia i mistyfikacje. Oznacza to także,

iż nigdy nie możemy ogarnąć badanego przez nas problemu w całej jego prawdzie. Przez badanie, czyli sposób w jaki się do niego zbliżamy, staje się on tylko bardziej wyraźny, określony. I w takim też tylko zakresie, w jakim potrafimy udostępnić tę wiedzę innym, zyskać ich akceptację co do stopnia jego wyrazistości, można uznać, iż osiągnęliśmy w badaniu prawdziwe wyniki. Tego rodzaju prawdę uzyskujemy przez ostrożne, ale przede wszystkim umiejętne poruszanie się w środowisku prawdy. Dotyczy to także obszaru filozofii polityki.